

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu s wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ent. miesięcznie 1 50 ...

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia w Paroku przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.”

(Sytuacja we Francji. — Do zaręku francusko-ohńskiego. — Kokietowanie Moskwy z Turcją. — Pozor o rokowania posłów chorwackich z rządem węgierskim. — Zamierzony atak opozycjonistów węgierskich na gabinet Tiszy. — Jedność armii.)

o których przyjaźń się tak usilnie stara, „Po tytu rozczarowaniach — pisze Nowoje Wremia — Turcja powinna być przejęta nareszcie; bardziej niż kiedykolwiek indziej zrozumiała ona powinna korzyść, wynikająca z zbliżenia się do państw Bałkańskich i Moskwy, która chociaż zbyt może czasami ostro postępować z Turcją, ale zawsze uczciwie i otwarcie. Dalej organ Suworina zaznacza, że obecnie, gdy warunki walki dyplomatycznej w Europie tak się złożyły, że każde mocarstwo w razie wypadku liczyć się będzie musiało z kilkoma przeciwnikami, zbliżenie się do Turcji nabiera dla Moskwy praktycznego znaczenia. Moskwa nie żąda bynajmniej od Turcji wojsk do działań zaczepnych, ale przeciwnie może przyjąć jej z pomocą dla obrony posiadłości tureckich. Gdyby nawet — pisze Nowoje Wremia — związek środkowo-europejski nie miał zamiarów zaborszych, to i wówczas jeszcze ześrodkowywanie sił środkowej Europy odbije się na biegu wszystkich spraw politycznych ze szkoda tego lub owego niesprzyjającego mocarstwa.

Anglia korzysta z zaręków mocarstw stałego ładu, ażeby bez przeszkody prowadzić politykę czynną na Wschodzie. Jedną tylko Moskwę nie potrzebuje żadnych nabytków terytorjalnych ze szkoda Turcji, pragnie ona mieć tylko wolny przystęp z morza Czarnego do Śródziemnego. Moskwa wbrew lub zgodnie z wolą Turcji, wcześniej lub później, pozyskać będzie musiała ręką Bosforu i Dardanelle nie będą dostępne dla flot nieprzyjacielskich mocarstw Moskwy. Rząd turecki winienby to zrozumieć i politykę swą prowadzić zgodnie z przyrodzoną wymaganiami polityki moskiewskiej, jeżeli pragnie uzyskać pomoc Moskwy i na długie lata zabezpieczyć sobie spokój i całość swych obecnych posiadłości.

Artykuł ten jest nowym przyczynkiem do usiłowań, jakie przedsięwzięła Moskwa, żeby pozyskać sprzymierzeńców na wypadek starcia z austro-niemieckim przymierzem, które, jak można z różnych objawów sądzić, coraz bardziej się zbliża.

Z rokowań posłów chorwackich z rządem węgierskim Chorwaci niezadowoleni wcale. W artykule p. n. „Videant consules” zwraca się nanowu Pozor zagrzebski do delegacji chorwackiej, dowodzącej, że nawet zupełne przywrócenie stosunków konstytucyjnych w Chorwacji nie wystarczy już teraz; następnie zaś tak pisze: „Stosunek nasz do Węgier dojrzał do tego stopnia, gdzie środki połowiczne nie pomagają zgoła. Dzieło „przyszypkarskie” starczy do rozwiązania kwestji gódeł i przywrócić moce spokój na ulicy Gundulića. Ale każde serce chorwackie przepelnione będzie niechęcią, która przy najbliższej sposobności wydestynuje się na wierzch. Byłoby może dosyć jeszcze czasu, aby zapobiedz katastrofie. Trzeba tylko postawić sobie przed oczyma rozdzielenie ludu, który widzi i czuje swą ogromną krzywdę, rozgorzyczenie kupców i rzemieślników, niezadowolenie obywateli z przyczyn ograniczenia swobody osobistej i każdej innej swobody, nastrojów umysłowych i każdej innej swobody, nastrojów patriotycznych i uczuciach, inteligencji, która żadną miarą nie może się dopatrzeć w narodzie madszarskim jakiegos opatrnościowego ludu, który od Boga ma być ku temu przeznaczony, aby być zawsze naszym zwierzchnikiem, naszym feudalnym panem.

„Nie piszemy tego — powiada dalej Pozor — w tym celu, aby naród nasz wzywał do dalszego czynnego boju przeciw madszarskiej zwierzchności, rozpoczętego w sierpniu, wiemy bowiem bardzo dobrze, że obecne stosunki nie są zgoła dla walki takiej sprzyjające. Słowa te zwracamy do tych, w których rękach spoczywa obecnie wedle formalnego prawa los narodu. Jeżeli posłowie nasi nie przyjdą do tego przeświadczenia, że obecny stosunek Chorwacji do Węgier nie może być załagodnym czynnem jakimś połowicznym, ale że przeciwnie rewizja ugody jest konieczna — to byłoby dla dobra naszego narodu i dla dobra umi znaczenie lepiej, gdyby zeszli z politycznej widowni.

Opozycja węgierska przypomina kubek w kubek naszych najserdeczniejszych z lewicy w Radzie państwa. Opozycja — dla opozycji!... Takie jest hasło nieprzejednanych, zarówno w Przedlitawii, jak i za Litawą. Owóż i teraz, korzystając z obecnych chorwacko-węgierskich

zawikłań — lewica węgierska podstawa gabinetowi Tiszy nogę. Mniejsza o rąj! Tisza chce naprawić błędy, popełnione w Chorwacji, ustępuje Chorwatom, innego-bo wyjścia wśród obecnych ogólnych stosunków monarchii niema — postępowanie to jest zresztą zupełnie sprawiedliwym — opozycyjni stronnictwa w węgierskim sejmie postanowiły jednak podjąć stanowczy napad na obecny gabinet.

Na ostatnim posiedzeniu partji niezawistych rozdzielono już rolę do wielkiej akcji... Panowie ci wojują tymi samymi argumentami, którymi posługują się faktycznie opozycyjniści w przedlitawskim parlamencie, doprowadzając walkę z Stowianami niemal aż na noże. Organ zjednoczonej lewicy pomaga im, z nietajnym zadowoleniem notując przygotowania do ataku na węgierskie pojedyncze ministerjum i ugodę z Chorwatami. Nie zabraknie również i małego skandaliku. Sprawa Czango Mediarów ma być przedmiotem interpelacji, której ostrze zwrócić się ma przeciw rządowi.

Rzucanie się opozycjonistów tak węgierskich jak i przedlitawskich, nie odniesie przecież pożądanego przez nich skutku. Rząd czuje się dość silnym, aby tych bezmyślnych krzyków i miotań miał się lekkać.

Centralistyczne dzienniki wiedeńskie opierając się na wyszłej niedawno broszurze jakiegos wojskowego austriackiego, podnoszą okrzyk trwogi z powodu niby wkradającego się rozstroju do armii austriackiej. Rozstrój ten wkrada się głównie niby dlatego, iż nie przestrzegają surowo w komendach języka niemieckiego i że wkrada się różnojęzyczność, a ztąd jedność armii zostaje naruszona. Dziwne zaiste wnioski! A dlaczegoż rząd sam stara się przydzielać oficerów do pułków tej samej narodowości, do której oni się liczą, i dlaczegoż każde oficerom innej narodowości uczęsy się w przeciagu trzech lat tego języka, którym mówią żołnierze z ich pułków?...

Sprawy sejmowe

Lwów d. 5. października. XVIII.

(Sprawa szkolna. — Nowy niedobór funduszu krajowego.)

Wniosek szkolny pana marszałka — wedle oficjalnego oświadczenia pana namiestnika, złożonego w imieniu rządu w sejmowej komisji edukacyjnej, nie ma najmniejszych widoków, a jeżeli mógł być przedłożony do sankcji. Jako powód tego odpornego stanowiska rządu przytoczone najpierw te okoliczności, że państwo nie może dopuścić dualizmu władz w administracji szkół, tj. nie może zgodzić się na to, ażeby władzą autonomiczną (Wydziałowi krajowemu i Wydziałom powiatowym) przyznano ingerencję w sprawie zakładania szkół. Komisja edukacyjna na przyjęta za substrat obrad projekt postętu dr. Euzebiusza Czerkawskiego. Lecz i ten projekt będzie musiał uleść znacznym ograniczeniom w tych ustępach, w których dąży do wymaney-

powania czynników autonomicznych z pod wpływów rządowych w sprawach szkolnych.

Już po raz trzeci wyłazi tego roku z ukrycia coraz nowy niedobór budżetowy! Najpierw wykazał Wydział krajowy, iż na podstawie dokładnych rachunków powinna być stopa podatkowa dla pokrycia krajowym podwyższoną o 4 prc. podatków stałych. Następnie wniósł Wydział krajowy do sejmiku żądanie kredytu dodatkowego w kwocie dziewięćdziesięciu i kilku tysięcy złr. (to znaczy znowu i ot. dodatku do podatków) dla pokrycia niedoboru z r. 1882, a teraz znowu zapowiada lwowski korespondent Czasu nową niespodziankę tego rodzaju, mianowicie niedobór budżetowy na rok bieżący (1883) w kwocie 150.000, co obciążałoby znowu budżet krajowy o 1/2 prc. dodatków do podatków. Oto co o tem pisał Czasow:

Wydział krajowy przyjął w preliminarzu na rok 1884 za podstawę wymiaru dodatków krajowych podatek gruntowy w kwocie 4 mil. 600.486 złr., a więc za wiele 323.189 złr. Dyrekcja skarbu mówi wprawdzie, że wymiar podatku gruntowego na r. 1882 nastąpił na podstawie dochodu gruntowego, ustanowionego pro wizorycznie przez centralną komisję dla regulacji tego podatku, stosownie do §. 34 ustawy z 6. kwietnia 1879, i że dochód ustanowiony po załatwieniu reklamacji służyć będzie w myśl drugiego ustępu art. IV ustawy z 7. czerwca 1881, dopiero począwszy od r. 1883, za prawną podstawę wymiaru — jednakże nawet i w takim razie nie można liczyć na to, żeby kwota powyższa przez Wydział krajowy za podstawę przyjęta, okazała się trafną. Ustawa z r. 1881 bowiem każe pobierać corocznie tylko 1/2 podwyższonej kwoty, więc z wykazanej powyżej kwoty wpływłoby w latach 1883 i 1884 po 323.189 złr. więcej i zawsze jeszcze razem wpływłoby o 258.552 złr. mniej, aniżeli Wydział krajowy w preliminarzu na r. 1884, jako podstawę przyjął.

Stosunkowo do zmniejszonego dochodu z podatków, zmniejszy się i dochód z dodatków krajowych. Niedobór ten od kwoty 290.871 wynosił 78.635 zł. Obok tej różnicy, już skonstatowanej w porobze podatku gruntowego, zachodzi co do budżetu na r. 1883 jeszcze druga, mianowicie ta, że sejm podniósł cyfrę podatków w ogóle o 260.000 zł., nawet po nad kwotę przez Wydział krajowy przyjętą. Ta ostatnia kwota stanowi tedy fikcję tylko, a także i dochód z niej dla kasy krajowej preliminarzowany (po 27 c. od 1 zł.) t. j. kwota 72.000 zł. okazał się fikcyjną. Zestawiając obie powyższe pozycje t. j. różnicę w dodatkach, wypływającą z przyjęcia za wysokiej kwoty samego podatku gruntowego i fikcyjny dochód oparty na podniesieniu sumy podatkowej w ogóle, przyjęty musimy do wniosku, że gdyby nawet w r. 1883 lekkie elementarne nie oddziały szkodziłwie na wpływ podatków, to zawsze już dziesiąt przyjął można kwotę 150.000 zł., jako wielce prawdopodobny niedobór w dodatkach za r. b. W konsekwencji wpływa ztąd dalej, że chociażby sejm w tym roku wcale nie podniósł sumy podatków, jako podstawy wymiaru dodatków krajowych, to jednak wobec faktu, że jak wyżej obliczono, podatek gruntowy przyniesie w roku 1884 mniej o 258.552 zł. także i dochód z dodatków krajowych pozostałby w tyle po za sumę preliminarzowaną o 81.153 zł. Są to szczegóły, które nieznane były zupełnie wtedy, gdy w Kołach poselskich podniesiono hasło niepodwyższania stopy podatku krajowego.

Kasy dla chorych robotników

Ustawa przemysłowa z d. 15. marca 1883, zmieniająca i uzupełniająca dawniejszą ustawę z dnia 20. grudnia 1859, weszła w życie przed kilku dniami, poczęła mianowicie obowiązywać z dniem 29. września br. Trzy zasadnicze postanowienia są podstawą nowej ustawy, a mianowicie:

- a) podział przemysłu na trzy rodzaje; b) wymaganie dowodu uzdolnienia w pewnych wypadkach przemysłu koncesjonowanego i przy rzemieślniczym; c) obowiązek stowarzyszenia.

Niejedną szpalte poświęciliśmy już rozbirowi noweli przemysłowej, gdy jeszcze była przedmiotem szeroki obrad i zacieklej spórów w Radzie państwa. Nie powracamy też do

niej, jako już sankcjonowanej, celem krytykowania jej, ale z zamiarem pobudzenia interesowanych do jak najrychlejszego a rzeczywistego wprowadzenia jej w życie. Mamy głównie dziś na myśli punkt trzeci, dotyczący o obowiązkowych stowarzyszeniach, zwłaszcza zaś ten ustęp, który mówi o kasach dla chorych czeladników. Ustęp ten, celem zapoznania czytelników z jego brzmieniem, podajemy tutaj w skróceniu, opuszczając mniej ważne szczegóły. Opiewa on, jak następuje:

§. 121. Stowarzyszenia obowiązuje są zaprowadzić i utrzymywać własne zakłady (kasy dla chorych) do wspomagania pomocników (czeladników) w razie choroby, lub przystąpić do istniejącej kasy dla chorych, której statut winien pod ważniejszymi względami czynić zażość postanowieniem o kasach stowarzyszeń dla chorych.

„Do kasy dla chorych płacić mają wkładki przedsiębiorcy przemysłowi i wszyscy pomocnicy, pracujący w stowarzyszonych przedsiębiorstwach przemysłowych, z wyjątkiem uczniów. Zarząd kasy dla chorych podlega nadzorowi władzy przemysłowej.”

Jak widzimy z przytoczonego powyżej ustępu, do zawiązywania i utrzymywania zakładów celem wspomagania czeladników w razie choroby, obowiązuje są stowarzyszenia przemysłowe. Stowarzyszeń takich mamy we Lwowie sporą dość liczbę, istnieją też przy nich kasy zapomogowe dla wspomagania członków, z których niektóre nienagorzej nawet prosperują. Istnieją jednak w tym zakresie wielkie jeszcze luki, i aby postanowieniem noweli zupełnie odpowiedzieć, pozostaje bardzo wiele do zrobienia. Pochwalamy najupokorniej i uważamy za wielce humanitarny nowelę przepisany obowiązek majstrów do wspomagania współpracowników w razie choroby, czyli przyczyniania się do wzrostu funduszu kas dla chorych. Obowiązek to święty i z biegiem czasu musiał być w formie ustawy ujęty. Nic tu jednak najpikniejsza ustawa nie pomoże, jeżeli interesowani nie postarają się sami o jak najdalej idące korzystanie z jej dobrodziejstw, jeżeli sami nie wprowadzą jej w życie na skalę jak największą. Niestety, nie zauważaliśmy dotychczas w Kołach przemysłowych szczególniejszego zainteresowania się nową ustawą. Czelnicy, których punkt jej trzeci przewidywał obchodzący winien, nie przedsięwzięli dotychczas żadnych prawie kroków, aby przepis o zakładaniu kas dla chorych nie pozostał martwą literą, ale faktem się stał co najrychlejsze.

Nowela przemysłowa przewidziała, ten wypadek. Wkłada też ona obowiązek zaprowadzenia stowarzyszeń i istniejących przy nich kas, w razie gdyby ich sami przemysłowcy nie założyli, na władze przemysłowe, a one do tego powołane z urzędu, jak tego dowodzi odnośny artykuł ustawy. Czytamy tam:

§. 106. Pomiędzy tymi, którzy w jednej lub kilku sąsiednich gminach trudnią się tym samym lub pokrewnym przemysłem, licząc tu także pomocników (czeladników, uczniów), utrzymać należy istniejący związek wspólności, a gdyby go jeszcze nie było, włądza przemysłowa ma go zaprowadzić po porozumieniu się z Izbą handlowo-przemysłową, która w tej mierze wysłucha znowu interesowanych, chybaby stosunki miejscowe na to nie pozwalały.”

Do władzy przemysłowej zwracamy się zatem w pierwszym rzędzie, aby pomyślała o losie naszych czeladników. Nie jest ona wprawdzie wprost obowiązana do zakładania kas dla chorych, ale powinnością jej jest przeciw zaprowadzać stowarzyszenia, gdzie takowe nie istnieją, stowarzyszenia te zaś są dopiero powołane do zawiązywania kas zapomogowych. Gdy jednak tamte nie istnieją, nie można myśleć i o drugich.

Władza przemysłowa jest u nas magistrat. Nowela przemysłowa weszła w życie przed tygodniem, ale była już dawno ogłoszona; nasz urząd gminny nie pomyślał jeszcze a toli, aby przepisy jej zostały wykonane. Jak też dłuże będziemy czekać na to?

Głosy z kraju.

(O oplakany m stanie urzędników podtkowych.)

II.

Co przy pracy tej było najuczuciwszym i wielkiej uwagi i dokładności wymagało, to ta okoliczność, że nie każdemu kontrybuentowi

Kościół pp. Sakramentek we Lwowie.

Kilka pokoleń już przypatruje się mozołnej, rzucywanej pracy około tego kościoła. Z górą półtora wieku walczą usiłowania szlachetne z niedostatkiem funduszu. Rozpoczęta budowa, opuszczana w niemocy, przedstawia się od długich lat, to jako niezbyt pusta, to jako magazyn mundurów wojskowych, to jako ruina niby podpadłego już dawnego kościoła, niepojęta dla przechodniów, bo nieznaną z tradycji lat tak odległych i przyczyn tak niefortunnnych, niezrozumiałych dla mieszkańców, na wykrytych patrzeć na stojące w ich oczach liczne i wspaniałe gmachy, wyrastające szybko od roku do roku z wymysłem i paradą.

W roku bieżącym, w roku jubileuszowym odsieczy Wiednia, z którą epoką łączy się pa miłąka dziejowa klasztoru Sakramentek, chciałyby zakonne dokonać wiekową budowę i przystroić wieżę wchodową pamiątkową tablicą Jana III. Rok jubileuszowy, obchodzony z sumptem w całym kraju, obite pochłonął fundusze na uczczenie pamięci bohatera. Jaka szkoda, że częścią tego ofiarnego zapadu nie zwróciła się do wykonczenia ku czci jego świątyni.

Może ciekawą będzie rzeczka, podać szerszej publiczności krótkie wspomnienie z dziejów klasztoru pp. Sakramentek i budowy ich kościoła we Lwowie.

Gdy Jan III. wyruszył na odsiecz Wiednia, Marja Kazimiera uczyniła ślub założenia klasztoru pp. Sakramentek w Warszawie. Dla spełnienia tego ślubu sprowadzono w r. 1587 13 zakonnic wybranych z kilku istniejących już klasztorów tego zakonu we Francji, pod przewodnictwem matki Magd. d'Auvergne. W Gdańsku przyjęte one zostały z rozkazu królewskiego z wielką czcią i względami i odprowadzone zostały do Warszawy, gdzie konstytucję tego zakonu potwierdził przez papieża Klemensa XI. Przeniesieniem tego klasztoru było wychowywanie córek szlacheckich, jakoż w pierwszej zaraz chwili lokowano tam córki zamężnych rodzin na pensji.

W roku 1708, w czasie grasującej zarazy morowej w Warszawie, za staraniem pani strażniczki Potockiej, której dwie córki były wówczas na pensji u PP. Sakramentek w Warszawie, uzyskano przeniesienie kilku zakonnic do Przemysła, w celu ufundowania tego klasztoru w Małej Polce. W Przemyslu tymczasowo umieszczono je przy klasztorze PP. Dominikanek. W r. 1709 pierwszych dni czerwca, sprowadziła te zakonnice wraz z powierzonemi

im konwiktkami do dóbr swoich Komarna, księżna Wiśniowiecka na mieszkanie. — Toczyła się wówczas walka o tron Leszczyńskiego. Księżna Wiśniowiecka, popierająca stronnictwo tegoż króla, zagrożona była przez zbliżającą się do Komarna armię moskiewską; ostrzeżona o tem przez hetmana koronnego, schroniła się do Lwowa z zakonnicami i umieszcziła je z konwiktkami w domu na podwórzu pałacu swojego. Śmierć przedwezana tej księżny nie pozwoliła jej spełnić zamiaru fundowania klasztoru PP. Sakramentek we Lwowie.

Zakonnicę wspierane przez znakomite rodziny polskie, znalazły skuteczną opiekę w domu księżki Jabłonowskiej. Umieszczona przez księżną Jabłonowską w najętym domu przy kościele św. Antoniego na Łyczakowie, trudniły się dalej wychowaniem córek najpierwszych rodzin i oczekiwały obiecaną im fundacji klasztoru.

W r. 1715 wstąpiła do tegoż zakonu Zofia Cetnerówna, córka wojewody smoleńskiego Franciszka Cetnera i Anny Chodorowskiej, rodzonej siostry Magdaleny Leszczyńskiej, starościny winnickiej. Za jej wstawieniem się u ojca swego, wybudował tenże w r. 1718, na gruntach przez siebie zakupionych, mały klasztor i kościółek z muru pruskiego.

Wówczas to wstąpiła do tegoż zakonu Katarzyna Potocka, cioteczna siostra Cetnerówny,

a nieco później, spokrewniona z nią księżniczka Jabłonowska. Zgromadzone zakonne stało się oddziałem polskiem. Nadzieja wybudowania klasztoru i kościoła z trwałego materiału, polegała na spodziewanej sukcesji po ojcu fundatorki Zofii Cetnerówny. Gdy wspomniona fundatorka, po śmierci ojca, z majątkiem w procesie będącego, nie uzyskała nie majątku, obrócono na ten cel posagi zakonnic, a król Stanisław Leszczyński na rozpoczęte dzieło 40.000 złotych polskich darował.

W r. 1743 arcybiskup lwowski Wyżęcki pierwszy kamień węgielny, pod stojący dzisiaj szkielet kościoła, założył. Gdy nastąpił funduszdobroć, ciągnęła się dalej budowa szczytobliwocią i wsparciem księżny Heleny Czertwyrzyńskiej, lecz gdy ta wkrótce bez testamentu umarła, budowa znowu musiała być przerwana, i długie lata nie znalazła dla siebie protektora.

Dziwna igraszka losu, czy ujęty wysoką czcią, jakiej zakon przez zasługę swoje używał, stał się dalszym protektorem właśnie ten, co klasztor zamykał i w koszary obrażał. — Był nim cesarz Józef II.

Pustką stał przez długie lata rozpoczęty w budowie kościół, kiedy cesarz Józef przybył do Lwowa. Monarcha ten przekonywał się o użytecznej działalności zakonu, odwiedził kla-

sztor, własną ręką, laską swoją odznaczył część rozpoczętego kościoła, potrzebna na kaplicę dla klasztoru, i budowę tę rozkazał kosztom swojego skarbu dokończyć. On wówczas nadał prawo utrzymywania konwiktu dla pań rodzin szlacheckich i zapewnił dla zakonu szczególniejsze względy ze strony rządu.

Na dokonanie reszty kościoła nie wystarczyły sity zakonu, mecenasów możnych czy nie było, czy nie czuli tej potrzeby, a publiczność nie wyżyła do widoku pustki myślała nareszcie, że jej przetrzebieniem, ruina. W kościele zimowały wróble, gnieździły się w lecie jaskółki, a nareszcie mury jego najęto na magazyn mundurów wojskowych.

Powiedźmy sobie, że to się przecież nie godzi, ażeby zakon polski, sumiennie i po polsku wychowywać córki narodu, w stolicy kraju, przez półtora wieku nie mógł dokończyć swojego kościoła.

Dziś nadto wypadłoby zwrócić uwagę, że część miasta na Rtrach, aż do Pohlanki, co raz więcej się zaludnia. Położenie kościoła pp. Sakramentek jest bardzo dla tej okolicy korzystne, jego wykonczenie pożądaną. Powinnyby władze duchowne i ojcowie miasta wziąć w opiekę te budowę, ze względu na ludność okoliczną, która także do opieki ma prawo.

przysługuje dobrodziejstwo prawa podwyższenia podatku gruntowego w r. 1880 opłacanego tylko o jedną dziesiątą. Z prawa tego nie korzystał ten kto po roku 1880 nabył parcelę gruntową lub całe gospodarstwo, których w roku 1880 nie posiadał i podatku gruntowego od nich nie opłacał bo te parcelę były inaczej traktowane, a mianowicie przypisano od nich nowonabytym zupełnie nowy podatek podług nowego szacunku, po 21/10 procent, jeżeli ten nowy wyrachowany podatek był wyższy od opłacanego w roku 1880 z doliczeniem do niego jednej dziesiątej, bo w przeciwnym razie, co nadzwyczaj rzadko się wydarzało, został podatek stary.

Sporządzenie tych wykazów poruczone pierwotnie gminom, i tylko w nadzwyczajnych wypadkach pozwolono wysłać na miejsce urzędnika podatkowego, do zastąpienia tego wykazu. Zadaniu temu gminy a względnie zwierzchności gminne nie mogły podołać, przeto cała ta praca spadła na rządy podatkowe, które pracy tej z największym natężeniem sił dokonywały.

Urzędnicy podatkowi jeździli po gminach dla sporządzenia tych wykazów, cierpieli głód, chłód i niewygody za liche wynagrodzenie, bo niektórzy panowie starostowie, chcąc sobie za skarbić uznanie za oszczędzenie państwu wydatków, ponoszenie tych kosztów prawem kaduka gminom narzucili, i gminy koszała te bez oporu i odwoływania się, za wiedzą a raczej milczącym zezwoleniem Rad powiatowych i ich wydziałów, popłacali.

Pracy tej dokonywali urzędy podatkowe własnymi siłami roboczymi, bo krajowa dyrekcja skarbu o daniu pomocy do pracy nie wiedziała nie chciała, i żadnej też pomocy nie dała — roboty około uregulowania podatku gruntowego rozpoczęły się w wschodniej Galicji z początkiem miesiąca lipca 1881 a skończyły się w miesiącu czerwcem 1883, trwały więc całe dwa lata.

W czasie tym, powtarzamy, przez dwa lata, byli urzędnicy podatkowi w całym złączeniu tego słowa białymi murzynami, nie znali świat ani niedziel, a nawet godzin urzędowych, tylko pracowali od świtu do północy, i dokonałi swego zadania z poświęceniem zdrowia a nawet życia. Praca tak natężająca bez przerwy i wypoczynku, przez dwa lata trwająca, nie obszła się bez wielu ofiar, i kto wie czy ilość ich stosunkowo do liczby urzędników podatkowych w stosunku z liczbą ludności krajowej, nie zrobiła szczytów między urzędnikami podatkowymi, równającej się szczytowi z ludnością krajową, po przejściu cholery zrobionej.

Przy zbliżaniu się ukończenia prac około regulacji podatku gruntowego i po ukończeniu tychże, posypany się jak z worka do krajowej dyrekcji skarbu podania o przeniesieniu w stan spoczynku wielu urzędników podatkowych, a jeszcze więcej prośb o urlopy dla poratowania nadwątlonego zdrowia, lecz krajowa dyrekcja skarbu w rzadkich tylko wypadkach i to z warunkami „po ukończeniu robót“ podawała urlopy, nie zapelniając posad urzędowych na urlopie będących, innymi siłami roboczymi, a reszta podań została dotąd bez odpowiedzi.

Po otrzymaniu doniesień o ukończeniu robót w mowie będących, polecił c. k. dyrekcja skarbu pod dnem 23. czerwca 1883 l. 36181 urzędem podatkowym:

a) Wystawienie i doręczenie nowych nakazów płatniczych, tudzież sporządzenie w tym celu filur i rewersów doręczenia dla tych kontrahentów, u których pierwotna należność podatkowa za lata 1881 i 1882 się zmieniła.

b) Zażalenie możliwych rewersów tychże samych kontrahentów przeciw dawnym nakazom płatniczym wniesionych.

c) Przedłożenie do orzeczenia rewersów tych kontrahentów, u których pierwotna należność podatkowa się nie zmieniła.

d) Należyte sprostowanie odnośnych tabel płatniczych i ksiąg likwidacyjnych.

e) Przeprowadzenie ostatecznego obrachunku z kontrahentami, względnie sporządzenie wykazów zaległości i nadpłat, dając pouczenie w jaki sposób prace zarządzone wykonane być mają. Poleca dalej krajowa dyrekcja skarbu zupełnie zastawienie tabel repartycyjnych podatku gruntowego na rok 1883 dla wszystkich gmin, i wyznacza do tego termin do końca września 1883 powiadając urząd podatkowe, że poczyniła stosowne kroki, aby urzędowi podatkowemu potrzebnych aktów kastałnych bez przerwy stopniowo udzielać, a zarządza ażeby o postępkach robót co 14 dni raport składano.

Reskryptem z dnia 9. lipca 1883 l. 39569 zawiadomiła krajowa dyrekcja skarbu wszystkie urzędy podatkowe, że Jego Eks. pan minister skarbu reskryptem z dnia 29. czerwca r. b. l. 21227 oznajmił, że wobec nader licznych żądań właścicieli gruntów, wniesionych z tego powodu, że placąc podatek gruntowy nie wiedzą jakie kwoty właścicieli przypisane im zostały za lata 1881, 1882 i 1883; z całą stanowczością nastawia musi na to, aby mu wyniki repartycji podatku gruntowego za rok 1883 pod wszelkimi okolicznościami do końca sierpnia 1883 przedłożono, i polecił, aby w razie niedotrzymania tego terminu, pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności.

Krajowa dyrekcja skarbu oznajmia tedy, wyżej powołanym reskrytem, że termin przez Jego Eks. pana ministra skarbu wyznaczony bezwarunkowo wszędzie dotrzymamy być musi, a krajowa dyrekcja skarbu dla zabezpieczenia własnej odpowiedzialności, w razie dostrzeżonej u podwładnych sobie funkcjonariuszów niechęci, lub opieszałości w powołanej sprawie, nie tylko zwykłych środków przymusowych ale i surowych kar dyscyplinarnych użyje — w której to mierze już obecnie oznajmia, że każde uchybienie przeciw powołanemu rozporządzeniu Jego Eks. pana ministra, od razu jako ciężkie przewinienie służbowe uważane i karane będzie, gdyż nie można zezwolić nato aby sprawa tak ważna zawiązała była od przypadku lub co gorsza od dowolnego uosposobienia, uroczyście przysięga związanym i dobrze płatnym służb państwowych.

Pomimo groźb tych, uchybiających bardzo stanowisku i godności urzędników podatkowych, termin do końca sierpnia 1883 wyznaczony, dotrzymamy nie został, bo żaden urząd podatkowy we wschodniej Galicji, robót w mowie będących nie ukończył, gdyż ukończenie było nie możliwe, o czem krajowa Dyrekcja skarbu bardzo dobrze z góry wiedziała, która nie grzesząc nigdy wyrozumiałością niemożliwością, do skutecznego ukończenia robót tym termin do końca września 1883 wyznaczyła, wiedząc z pewnością, że dotrzymania tego terminu jest czystem niepodobieństwem, a który to termin, pomimo tego, J. E. pan minister o cały miesiąc skrócił.

Ziemie polskie.

Do Dita piszą z Kijowa, że z początkiem bieżącego roku szkolnego rozpoczęły się tam aresztowania. Uwieszono najprędzej pewnego nieznanego z zakononem, następnie współpracownika *Zari*, Borysowa, wreszcie akademika Kazimierza Kozłowskiego.

Przed kilku dniami wysłano z Kijowa sześć osób, zasądzonych przez sądy wojenne w kategorii i na osiedlenie w Syberji za rewolucyjne dążności. Dwoim z nich, Pirochom i Lewińskiemu, ogolono głowy, czego dotychczas nie praktykowano, i zakuto ich w kajdany. Pozostałych czterech, stanu szlacheckiego, wywieziono bez kajdan i bez golenia głów. Jeden z oskarżonych, nazwiskiem Saraczow, wydawszy wszystkich innych, nie zostanie wysłany na Sybir, ale na swobodne pomieszkawie w Taszkencie, albo na Kaukazie.

Z Brianczewskiej kopalni soli (w gubernii ekaterinosławskiej) piszą do *Kraju*: Ekaterinosławska gubernia posiada swoją Wieliczkę już od r. 1879. Zbudził ją do życia właściciel wsi, inżynier Iwanow, który zaraz utworzył wytwórnię na akcjach. Wkrótce potem ułożył się z właścicielami i na ich gruntach założył nowe towarzystwo t. zw. Iwanowskie. Po upływie 32 lat p. Iwanow stanął się właścicielem obydwóch kopalni, a tymczasem kontentować się musi opłatą, po kopieje od każdego pnda. Kopalnie te znajdują się w okolicach wsi Briancówki, o niecałą wiorstę odległej od stacji Dońckiej drogi żelaznej, Dekonowską zwanej. Głównymi rynkami zbytu soli tutejszej są Moskwa, Warszawa, a w części Litwa i Ruś. Oprócz tej kopalni funkcjonuje tu druga, od roku istniejąca dopiero, a należąca do pp. Felknera i Bekkera. W obydwóch obsługujący element jest przeważnie niemiecki. W czterech rozmaitych punktach świadrują ziemię jacyś Francuzi, ale dotąd przynajmniej bezskutecznie. Główna kopalnia obecnie zatrudnia 600 robotników i wysyła dziennie 35 wagonów. Powierzchnia jej wynosi 56 sążni kwadratowych, a całą pokład soli ma 18 sążni głębokości. Przemysłowcy warszawscy pp. Miłobędzki i Pagowski, zakupili 5 milionów pudów soli na Królestwo i Litwę. Sól, w granicach carskiej dobywana, z pewnością jest tańsza od zagranicznej i z czasem przy konkurencji i obfitej ilości zastąpi ją w zupełności.

Moskwa.

Komisja do zreorganizowania instytucji lokalnych, na której czele stoi sekretarz stanu Kochanow, uchwalila prócz innych zmian w ustroju policji, także utworzenie w każdej gubernii posady naczelnika policji, który byłby równie zwierzchnikiem gubernialnej żandarmerji.

W senacie rządzącym, w skutek pewnego wydarzenia rozpatrywana była w tych dniach kwestja; „w jakich okolicznościach może być dozwolone otwarcie korespondencji prywatnej natury, senat wydał rezolucję, że:

„Korespondencja osoby prywatnej, może uledz zatrzymaniu i rewizji tylko w tym jedynie wypadku, kiedy osoba pomieniona występuje w procesie w charakterze oskarżonej.“

Dzienniki przyjęły rezolucję tę z wielkim uznaniem i zwracają uwagę, że niekiedy sądy okręgowe upowazniają do rewizji listów prywatnych osób wtedy nawet, gdy osoby te nie są pociągnięte do odpowiedzialności sądowej, ale listy ich zdaniem sędziego śledczego, mogą rzucić „światło“ na okoliczności sprawy. Taką praktykę sądowa senat uznał obecnie za „działalność całkiem samowolną“.

W przedmiocie przepisów o odpowiedzialności właścicieli fabryk za zdrowie robotników, ministerstwo sprawiedliwości projektuje, ażeby odpowiedzialność ta była wymagana nie tylko w wypadkach śmierci, okaleczenia i w ogóle szkód pojedynczych, lecz także i w wypadkach choroby chronicznej, pochodzącej z ogólnych warunków pracy, t. j. ze złego stanu sanitarnego fabryki. Według opinii ministerstwa, obowiązkiem stwierdzenia (*onus probandi*), iż w danym wypadku nieszczęśliwym wina cięży osobie na robotniku, nie na fabryce, należy do właścicieli zakładów, jako do osób doskonale świadomych co może szkodzić zdrowiu robotników. Właściciele mogą być uwolnieni od odpowiedzialności jedynie w takich razach, jeżeli istotnie dowiodą, iż nie są winnymi wypadku. Odpowiednie do wynagrodzenia, ministerstwo wnosi, ażeby robotnik chroniący chorey otrzymał taką placę, która pokryje straty, poniesione przez skutkiem choroby.

W korespondencji z Odesy do *Now. Wrem.* czytamy co następuje:

„W pobliżu Ekaterynosławia, w m. Nowomoskowsku, zasły niedawno zaburzenia żydowskie, będące poniekąd dalszym ciągiem pogromu w Ekaterynosławiu. O zaburzeniach opowiada żydzi odesy rzeczy niepodobne do wiary, których nie godzi się powtarzać, tak wyrażają się przesadzonemi. Drżąc przytem z obawy, aby to samo nie powtórzyło się w Odesie, jakkolwiek obawy pod tym względem są całkiem nieuzasadnione.“

O przyczynie zaburzeń w Nowomoskowsku opowiada inne pismo, mianowicie organ żydowski *Niedzielnia Kronika Woschoda*, w ten sposób, że cała awantura wynikła w skutek nieścisłych jakoby podejrzeń przeciw złotnikowi tamtejszemu żydowi, iż tenże przechowywał w sobie skradzione niedawno w cerkwi naczynia złote i srebrne, oraz inne kosztowności. Tym wtargnął do jego mieszkania, znalazł tam złotą koronę pochodzącą z synagogi, wziął ją za cerkiewną i z okrzykiem: „to z naszej cerkwi!“ rzucił się na ulicę. Reszta poszła już zwykłym trybem, pogrom rozpoczął się na dobre. Co się tyczy osób napastników, byli to po największej części miejscowi nieponie w liczbie 50-60 i przeważnie wyrostki. Mieszkańcy Nowomoskowska, poważniejsi zwłaszcza, chodzili tylko gromadami po mieście, przypatrując się temu niezwykłemu widowisku, kiwając głowami na „rozbulanych młokosów“ i sprząkając do kieszeni co się nadarzyło. Pogrom trwał do 2. w nocy, to jest do przybycia oddziału 50 kosaków, którzy nahałkami przywrócili wrędcę porządek. W całym mieście ocalały zaledwie trzy domy żydowskie i synagoga. Ze dwadzieścia rodzin żydowskich ograbiono do szczytu. Około 30 osób

aresztowano, oprócz tego kilku napastników żydów przypięto igraszki, w jaki sposób, gazetka nie objaśnia. O jednym tylko wiadomo, że napawł martwy wskutek wypicia nadmiernej ilości gorzałki, padł na ziemię i został zdeaptany przez tłum, inny zaś niewiadomo, jakim sposobem utonął w rzece Samarze.

Gazeta powstaje na miejscową władzę policyjną, winiąc ją za brak energii. Nie zdaje się to uzasadnione. Tam, gdzie 50 wyrostków załatwia się tak gładko z 200 rodzinami zainteresowanymi bezopornie, bo własną skórą w pogromie, nie wolno jest winić szczerpłego składu małomiejskiej policji o brak energii, ale za tchórzostwo, niezadanie i nieudzielenie programu uczynić raczej odpowiedzialni owe 200 rodzin należy. Jest to pogląd może nowy, ale słuszny. Zapewne, że wygodniej jest zmałować winę pogromu na nieludzką napastników i opieszałość policji. Ale te dwa czynniki nie są jeszcze wszystkim, trzeba jeszcze trzeźwiego, trzeba biernego tchórzostwa żydów, żeby pogrom się udał, zwłaszcza w takich warunkach, jak w Nowomoskowsku. Biernie tchórzostwo wobec napastników, lepiej przyczynia się do roznamiętniania pogromu, od najogólniejszych środków zapobiegawczych. Zapewne, pozbyć go się trudno, bo jest ono jednym z moralnych atrybutów ludzi, żyjących niegodnym wyzyskaniem. Człowiek pracy śmiały jest, z podnieśmieniem idzie czołem tam, gdzie wyzyskiwacz truchleje, tchórzowie musi, a gdy poczucie się za sobą, zamiast śmiałości, na zachwalstwo tylko zdobyć się jest w stanie. W pogromach żydowskich obdiewie te strony wychodzą często bardzo wyraźnie. Podczas pogromów truchlenie i lamenty, — jak siła zbrojna przybędzie, zachwalstwo i niewczesne nagrawanie.

Jak się dowiadują *Nowosti*, nietylko w gubernijskiej żwiższona ochrona policyjna trwać ma rok jeszcze, ale również na ten czas przedłożono ją w gubernijskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej, chersońskiej i bezarabskiej, oraz w powiatach: symferopolskim, eupatorijskim, jacksonim, fedosjiskim, perekopskim i w miastach: Berdiańsku, Rostowie nad Donem i Mariupolu i w gradonacalstwach: odeskim, taganrogskim, kerczenickim i sewastopolskim. Oprócz tego miasto Saratów i jego powiat obecnie ogłoszono w stanie zwiększonej ochrony. We wszystkich innych miejscowościach pozostają w sile art. 28-31 ustawy o środkach, zmierzających „do utrzymania porządku państwowego i społecznego“...

Teatr.

Wczoraj przedstawiono tragedję Gutzkowa: *Uriela Acosta*. Istota i tendencja tej tragedji są nadto wszystkim jest znana, by się nad nią samą zastanawiać. Pomówimy zatem tylko słów parę o sposobie jej przedstawienia w dniu wczorajszym na naszej scenie.

Bohatera tragedji *Uriela Acosta* grał wczoraj po raz pierwszy p. Zelazowski. Stanowisko, z jakiego ten artysta rolę swą pojął, jest czysto filozoficznym, a może nawet abstrakcyjnym, i dlatego odpowiedniejszym duchowi niemieckiego autora i jego dzieła, niż stanowisko w sposobie pojęcia francuskim. Zasada mu bowiem tutaj głównie potęga kontemplacji, a więc to co ona wysnuwa w rzeczywistości, nie nosi na sobie cechy, jakoby było wypływem ciągłej, szamocącej i porażającej się walki ducha, — lecz posiada zawsze piętno głębokiego wewnętrznego spokoju i potęgę przeświadczenia. W chwilach tylko niektórych, chwilach wpływu z zewnątrz na wewnętrzne istotne ja bohatera, i wywołanej przez nich kolizji potęg duchowych, w chwilach rzeczywistej walki wewnętrznej, występuje istota bohatera z granic spokoju ducha i okazuje się taką jaką jest, wolna, swobodna, niepowstrzymana ni mocą myśli, ni własną swoją potęgą.

Tak zdaje nam się pojąć p. Zelazowski swą rolę i tak nam ją przedstawił. Ze przedstawił ją po mistrzowsku, to każdy przynajmniej, kto wczoraj znajdował się w teatrze. Szczególniej w chwilach niektórych, jak n. p. w scenie odwołania w synagoge, i następnie scenie bluźnierstwa był nieprześcignionym. Publiczność też rozentuzjuszowana, jak to rzadko nader we Lwowie się zdarza, darzyła pracę mistrza hojnymi oklaskami i wywoływała go sześć razy.

Przyko nam, iż podobnie o bohaterze tragedji *Judycie* (p. Zelazowskiej) wyrazić się nie możemy. Przypisać to należy głównie charakterowi głosu p. Zelazowskiej, który zanadto jednostajny, do scen wysokich uniesień wcale się nie nadaje.

P. Hierowski wywiązał się z swej roli Ben Jochaja bardzo dobrze, również i p. Ruszkowski był znakomitym Ben Akiba. Mało jednak pracy zadawał sobie wczoraj p. Zamojski w roli Manassego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 Października

Teatr. Dzisiaj w sobotę d. 6. października „Lucja z Lamermoru“, opera w 4 aktach, muzyka Donizetiego.

Jutro w niedzielę dnia 7. października o godzinie wpół do 4. popołudniu: „Podróż do Afryki“, op. kom. w 3 akt. Soupego. Wczoraz o godz. 7.: „Uriel Acosta“, tragedia w 5 akt. Gutzkowa.

W Poniedziałek d. 8. października, „Rozbitki“, kom. w 4 akt. J. Bliznińskiego.

We wtorek d. 9. października „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera Flotowa.

We środę d. 10. października po raz 13. „Dom otwarty“, kom. w 3 aktach Michała Baluckiego.

We czwartek d. 11. października „Lucja z Lamermoru“, opera Donizetiego.

W piątek d. 12. października: „Oj młody, młody!“ kom. 4 akt. Fr. Al. hr. Fredr.

W sobotę d. 13. października po raz 2. „Oj młody, młody!“

Bal i odczyt. Na korzyść domu pracy odbył się na przesyłkę wśród bal pod protektorem ks. Leonowej Sapieżny.

Dowiadujemy się, że przybyło do Lwowa powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz odczytając na najnowszą swoją nowellę, uproszony w tym celu przez Tow. akad. bratniej pomocy.

Na cele dobroczynne. W niedzielę d. 7. października b. r. w sali kasyna miejskiego odbędzie się „Poranek muzyczny-deklamacyjny“ pod artystycznym kierownictwem dyrektora gal. Konserwatorium muzycznego, Karola Mikulego, przy la-

skawym współdziałaniu p. Jana Lama, pp. K. Mikulego, Gerbica, Wolfstala, Schwara, p. Fryderyki Silberstein i p. T., Chór gal. Tow. muz., pp. Juljusza Tennera i Fr. Neuhauera.

Hotel 2 zł. 50 ct., Krsesło 1 zł. 50 ct. Wstęp 1 zł. — Biletów nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta; a w dzień przedstawienia przy kasie. — Początek o godzinie 12. w południe.

Bohdan Zaleski, jak wiadomo, skutkiem kataraktiżawleźdliwi. Znakomity okulista paryski, dr. Gałęzowski zapewnia, że za parę miesięcy katarakta dojrzeje na oczach sędziwego wieszca i bez obawy będzie ją można zdjąć. Jest więc nadzieja, że nkochny poeta nrzy jeszcze kiedyś własnymi oczyma tak mu drogą ziemię ojczystą.

Koncert Stanisława Barcewicza ze współudziałem p. Dyra. Marka i panny Wandy Paltinger, odbędzie się 19. października. Bilety w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Doktorat P. Witalis Jerzy Majewski otrzymał na wszechchny Jagiellońskiej, stopień doktora medycyny.

Ojciec św. — jak się dowiaduje *Czas* — w liście do ks. biskupa krakowskiego, przesłał serdeczne podziękowanie narodowi polskiemu i mistrzowi Matejce za wspaniały dar obrazu „Jan III. pod Wiedniem“.

Wystawa obrazu Matejki we Wiedniu zamknięta będzie weselej, jak z początku zamierzano. Z obrazu ma być bowiem zdjeta wielkich rozmiarów fotografia, a tego przy ciągłym niesłychanym natłoku widzów dokonać niepodobna.

Ostatnie posiedzenie centralnego komitetu jubileuszowego, odbędzie się w niedzielę d. 7. bm. o gds. 8. popołudniu w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komitet nprasza o jak najliczniejszy współdział.

Kraszewski już od dni kilku znajduje się w Dreźnie, gdzie, czując się lepiej na zdrowiu, zasiadł do swojej systematycznej pracy. Postępowanie sądowe ma podobno potwać jeszcze miesiąc?!

Józef Siemiradzki. Bawi obecnie w Warszawie gość z Ameryki, Józef Siemiradzki, brat znakomitego malarza.

Józef Siemiradzki, zajmując się studjami nauk przyrodniczych, odbył już liczne podróże, a widocznie nie były one bezowocne, gdyż bardzo piękny zbiór muszli nabył od niego Wiedeń a w Londynie zakupiono odeń również ciekawą kolekcję okrzew natranych.

P. Jerzy Borejko, kandydat uniwersytetu moskiewskiego, w powrocie z długiej podróży po wschodzie, zatrzymał się chwilowo, w przejeździe do Wilna, w Warszawie. Młody turysta wrzenia swoje z odległej drogi zamiera ogłosił drukiem.

P. Witold Lewicki, aplikant konceptowy Wydziału krajowego, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim dnia 2. b. m. stopień doktora praw.

Niewłaściciel Wczoraj o godz. 1. w południe wleź przez ulicę Karola Ludwika mięso wolow rozkawałkowane, z którego jeszcze krew strumieniem ciekła, a na niem siedział właściciel tegoż nie sważając na to, czy przedchodni po takim widoku apetyt traca, lub czy się tam nie zraża. Nie byłoby to może powściągliwość ek. policji nad tem czuwać, ażeby podobne transportacje odbywały się więcej estetycznie, a raczej pod odpowiednim nakryciem i ażeby właściciel nie rozszalał się na rzeczach, które służą do pożywienia ludzkiego; tak przynajmniej praktykuje się w całym świecie i Lwów, jako stołeczne miasto, nie powinna w tym względzie ustępować.

Z fundacji s. p. Pelagii Ruszanowskiej nadał dr. Mikolaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy jako zastępcę kuratora Jerzego hr. Moszyńskiego, wsparcie dożywotnie w kwocie 300 zł. w. a. rocznie, oprócznie przez szron s. p. Piotra Strzyżowskiego, p. Ignacemu Czernikowi, zamieszkałemu w Paryżu.

Właścicielka z Skwarczyńskich baronowa Heydel, właścicielka dóbr, przeżywała lat 83, smarta wczoraj po długiej chorobie. Była to jedna z dawniejszych matron, która odznaczała się patriotyzmem i gdzie mogła nosiła pomoc materialną biednym emigrantom.

Matejko nazajutrz po obchodzie jubileuszowym w Krakowie, pragnąc wypocząć po dniu pełnym wznuszeń, wyjechał do siebie na wieś do Krzesławic. Nie spodziewał on się, że go tu czekały nowe holdy, a kto wie, czy nie najbardziej rozczuwające. Włocianie krzesławicki, dowiedziawszy się, że ich dziedziec, od którego wiele już doznał dobrego, był w Krakowie przedmiotem poważnych holdów, przygotowali piękną bramę tryumfalną przy wjeździe do wsi i oczekiwali od rana gromadnie. Matejko przyjechał wieczorem a nie domyślając się owej ze strony włościan, przejechał przez bramę, zadziwiony zebraniem włościan. Na dziedzińcu oczekiwali zwóz ezaladł dworska, witał go o krzykami. Nazajutrz przybyła do dworu deputacja z gromady, która złożyła mu cześć w imieniu gminy. Matejko w pełnej prostoty przemowie odpowiedział, dotknąwszy rozmaitych kwestyj społecznych i zachęcając do wiary i miłości ojczyzny.

W Rzymie powstał ma Instytutja poświęcony studjom nad historję i archeologję polską. Pomyślany został przez hr. Dienheim - Brochockiego. Podobno sejm krajowy wziął projekt pod bacznyą uwagę i zajęć się nim postanowił.

Michał Czajkowski (były Sadyk-bassa) umieścił w jednym z pism rosyjskich artykuł w rodzaju politycznej apowiedzi. Autor zaczyna od oskarżenia Polaków o to, że aród nich jakoby „znow pracuje wazędzie intryga przeciw rządowi rosyjskiemu i Rosji“. Między innymi zarzuca J. I. Kraszewskiemu, że pisarz ten, — jak się wyraża penitent — „wynalazł przeciw Rosji system niezadowolonia“, tak, iż stało się dla nas „obowiązującym okazywanie pozorów zaalenia i zaguliewania względem rządu rosyjskiego, cokolwiekby ten ucyzył.“ Czajkowski zapewnia, że chce zostać na zawsze „Polakiem sławiańskim.“ Za najgłośniejszą przyczynę nieszczęścia Polski i stanu jej społecznoego, uważa katolicyzm, za jej zwiżnienie zaś rzucenie się w ramiona Rosji i prawosławia.

Budynok parafialny w Kasperowcach chylił się do upadku. Już przed 10 laty podobno została konkurencja przeprowadzona, i datki konkurencyjne w kwocie 3000 zł. złożono do rąk przewodniczącego komitetu Materiał dębowy od 11 lat leżący zgnił, a fundamenta wykopane zasunęły się. Wszyscy pytają się, gdzie są pieniądze? To sekret, który może skutkiem obecnego poruszenia tej sprawy będzie wyjaśniony.

Szturm Z Józefem Szturmem, który zaonęgdaj zakończył życie w Warszawie, znikł jeden z dawnych artystów sceny lwowskiej Szturm urodził się w r. 1816. i w młodym wieku zdążył się pod sztandar wiecznie powabnej Melpomeny.

Pierwszy jego występ na scenie warszawskiej przypadł w roku 1839 w melodramacie „Lucja z Lamermoru“. W r. 1847 znalazł się dobrowolny tłumacz w Krakowie i tu za 216 złotych polskich placę miesięczną plałabł śmiał się. według roli. W trzy lata później pojął za małżonkę utalentowaną artystkę, Anielę Pique — wapólna praca polepszyła biedaków materialne położenie

We wrześniu r. 1847 stanął Szturm na deskach sceny lwowskiej, grywając lat kilka z młodszym powożeniem, zwłaszcza od chwili gdy sięgnął niebacznie po rolę Dawisona i Smochowskiego. Późniejszy się w r. 1853 z Pfeifferem na nową wędrowkę, już do teatrów stołecznych, nigdy nie powrócił. Wkrótce też znikł z horyzontu artystycznego i ślad z kantorem handlowym.

Listy Augusta III. Jeden z korespondentów *Kraju* zakomunikował temuż piśmie trzy listy poniafca Augusta III. i jeden królewicza Fryderyka, nieznane dotąd nikomu. Autentyczność ich nie ulega żadnej wątpliwości, noszą bowiem na sobie niezaprzeczone ślady czasu, pomimo że jakaś troskliwa ręka przechowywała je w archiwum domowym, a ostatni z nich opitrony jest nadto zawinięciem, zastępującym kopertę, z żółoną lakową pieczęcią królewską. Pisł je po francuzku król August, być może z natchnienia wszechwładnego Brühla, do Aleksandra Pocięja, wojewody trockiego, jednego z najgorliwszych swoich stronników, którego wpływ w przekonaniu króla zapewne znaczył niemało.

W pierwszym liście, datowanym w Warszawie d. 19. grudnia 1743 r., przypomina król wojewodzie, iż oświadczył mu już swą łaskę, nadając synowi jego, Leonardowi, urząd oboczno litewskiego (*Quartier Maître*), za co wymaga obecnie od niego, aby się starał zapomocą przyjaćlić być wybranym posłem, a następnie marszałkiem mającego nastąpić trybunału litewskiego. Krótka treść tego listu służy za ilustrację do tej smutnej epoki trybunału urzędami, zpełnego rozpasania i moralnego upadku w narodzie, opisanego przez Kitowicza i innych pamiętnikarzy. Następnym list Augustu III. do tegoż Pocięja pisany jest w epoce tak zwanej pierwszej wojny szląskiej. Trzeci list, pisany do tegoż Pocięja po 18 latach, na krótko już przed śmiercią króla, kiedy „familia“ i jego stronnicy zaczęły toczyły walkę z partją saską, odeślania znowu zabiegłi Augusta III. Ciekawy także jest czwarty z kolei list, pisany wkrótce po śmierci Augusta do Pocięja przez królewicza Fryderyka, w którym wyowiada żyżnienie zajęcia miejsca nieoboczno króla na tronie „nkochnego“ przezeń narodu i nakłania Pocięja do popierania tych jego widoków. Zabiegłi wszakże królewicza poszły na marne wobec rosnącej potęgi „familii“ i sprawa dziedziczości Sasów na tronie „nkochnego narodu“, ostatecznie rozstrzygnięta została w roku następnym przez elekcję Stanisława Augusta. Ciekawe te listy przesłane zostały w tych dniach do zbiorów Akademii umiejętności w Krakowie.

Dla wdowy po urzędniku kolejowym, wychodzący naszym w Turcji, zostającej w rozpacziwem położeniu, H. A. 2 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniem od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu odsiedziało od g. 9. do 6; w poła-dnialek 50 ct. w inne dni 30 ct.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte dla publiczności od 23. września; w niedzielę od 10. do 1. w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

Jutro w niedzielę: św. Jutyny; — św. Ewroazy. — W poniedziałek: św. Brygidy w. — Joana b.

Władomości policyjne z d. 6. października: Pan F. M. zgubił kwotę 40 zł.

Złożono znalezioną broszkę srebrną pozłacaną z 12 perłami i fioletowym kamieniem, tudzież i złoty kołczyk.

Ludwik Harasiński woźny sądowy l. 6, ulica Brygielka, przytrzymuje psa gończego czarnego z złotymi ngami i białą plarszą.

Przytrzymano znanego złodzieja Stelisa ze skradzionym białym kogutem.

W ulicy Cytadelskiej poruscono dziecie 8-miesięczne płci męskiej, oddane ja przez komisarjat ds. I. do szpitalika św. Zofii.

Turgieniew. W dniu 1. b. m. wysłano zwłoki Turgieniewa z Paryża do Petersburga. Trumna odobiona była kwiatami. Wielu Francuzów i Moskalców zebrało się na dworcu Północnej kolei. Ernest Renan i About zęgnali zwłoki. Jakim zaś był wybatelem Turgieniew, to świadczą następujące szczegóły, które czerpiemy z gazet moskiewskich:

„Dwór we wsi rodzinnej Turgieniewa Spaaskie Łutowinowa, obszerny i urządzony dostatek lecz bez zbytku, sływał z gościnnością i dobrych uczynków jeszcze za życia rodziców zmarłego. Powoli, stopniowo przybywały dookoła w pewnej odległości nowe budowle, już nie dla osobistego jednak użytku dziedzielców, ale dla gromady wiejskiej. Dział matczyński Turgieniewa zaczął od cerkwi, którą dokonczył sięgąc jako ojciec zmarłego piarsza; tenże ojciec wznosił dom szpitalny na potrzeby miejscowe. Po jego śmierci syn objął w posiadanie majątek, fundując to rozszerzył tak, aby szpital mógł oddawać usługi i sąsiadom wieśkiem, pobawionym opieki lekarskiej. Bezpłatny ten szpital, obok niego bezpłatna pomoc udzielą do tej pory i utrzymywane były wyłącznie kosztem Iwana Turgieniewa. W innym znowuż budynku mieścił się szkoła, także założona i utrzymywana przez Iwana Turgieniewa. Co rok należały nocować z tej szkoły wychodzący, wysyłani bywa kosztem Turgieniewa do szkoły rolniczej w Moskwie, mającej kurs dwuletni. Tym sposobem wieś co rok zyskiuje jednego wykształconego gospodarza i jak ogólna wieś nieśle, zarówno gospodarstwo jak i moralność włościan Łutowinowa stoi na wyższym poziomie, aniżeli w okolicy. Wreszcie w innym jeszcze budynku mieści się dom przytulny dla wysłażonych oficerów, służby i sężybłych a osieroconych starców obojęt płci. Niezależnie od tego, jest cała lista nbożich, pozabawionych możności zarobkowania, którym zmarły wyrzucił za swych funduszów pensję dożywotnie.

